

# MUZYKA NIE ZNIKNIE Z TEATRU

**- Zmieniamy tę scenę pod wieloma względami. Otwieramy teatr nie tylko na Gliwice, ale także na inne miasta metropolii. Rozpoczynamy budowę własnej marki - mówi Łukasz Czuj.**

ROZMOWA Z  
**ŁUKASZEM CZUJEM**

dyrektorem artystycznym Teatru Miejskiego w Gliwicach

**MARTA ODZIOMEK:** Co zdecydowało o tym, że został pan dyrektorem artystycznym teatru w Gliwicach?

**ŁUKASZ CZUJ:** W roku 1997 debiutowałem spektaklem „Tango Oberiu 1928” w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Potem wielokrotnie wracałem na Górną Śląsk, zarówno w roli reżysera czy też jako jeden z autorów projektu wystawy „Światło historii - Górny Śląsk na przestrzeni dziejów” w Muzeum Śląskim. Od lat podróżuję jako reżyser. Pracowałem w teatrach od Gdańska po Bielsko-Białą. Wszystkie drogi prowadziły mnie do miasta nad Kłodnicą. Propozycja objęcia dyrekcji w Gliwicach, dająca możliwość zbudowania od podstaw nowego teatru, przyszła w dobrym momencie. Wspólnie z dyrektorem naczelnym Grzegorzem Krawczykiem mamy trzy sezony na stworzenie atrakcyjnego programu i przekonanie do niego odbiorców.

**Na jakim etapie budowania nowej wizji teatru jesteście?**

- Wszedłem do teatru przed wakacjami, czyli w momencie trudnym. Właśnie domykamy program pierwszego sezonu i kompletujemy zespół aktorski. Zespół techniczny i administracyjny tworzą dawni pracownicy Gliwickiego Teatru Muzycznego, wsparci przez młodych ludzi. Wakacje wykorzystaliśmy na prace nad kwestiami technicznymi, ponieważ wymagały natychmiastowej interwencji.

**Co zostało poprawione?**

- Wiele pomieszczeń wymagało remontu. Poszerzyliśmy scenę główną, przemałowujemy proscenium i widownię. Doposażymy teatr w oświetlenie oraz sprzęt akustycz-



**- Zaprosiłem do współpracy dramaturgów, którzy będą pisać teksty z myślą o Gliwicach - mówi Łukasz Czuj**

ny. Na I piętrze rusza budowa sceny kameralnej na 100 osób ze zmiennym układem sceny i widowni. W styczniu rozpocznie działalność. Przyda się do prezentacji małych form, spektakli dla dzieci, projektów edukacyjnych oraz prób. Wciąż mamy do dyspozycji Scenę Bajka w kinie Amok oraz ruiny Teatru Victoria. Będziemy grać zatem na czterech scenach. **Jak idzie kompletowanie zespołu artystycznego?**

- Buduję go w większości z ludzi młodych, absolwentów szkół teatralnych. Teraz tworzę trzon zespołu, w trakcie trwania sezonu chcę go uzupełnić. Planujemy zatrudnić na etat około 15 osób. Zespół będzie poszerzany o aktorów gościnnych. Będą także rezydencje grup teatralnych, pracujących nad konkretnymi projektami.

**Jakich aktorów pan szuka?**

- Z pasją i otwartym umysłem. Takich, którzy dysponują rozbudowanym warsztatem dramatyczno-wokalnym. Tak by można było wybierać się z nimi w różne gatunkowo podróżne teatralne, zarówno oparte na

dramacie, jak i muzyczne. Bo mimo że z nazwy teatru zniknął przymiotnik „muzyczny”, to muzyka nie zniknie z naszej sceny.

**No właśnie, jest pan reżyserem wielu spektakli muzycznych, więc jest szansa, że w Gliwicach też takie będą?**

- Oczywiście! Nie będzie co prawda operetki, ale w nowym repertuarze znajdzie się miejsce na muzykę w innej formie: rock'and'roll, jazz czy piosenkę aktorską.

**Jaki repertuar planujecie?**

- Ten obecny jest oparty na czterech filarach: produkcjach własnych, Gliwickich Spotkaniach Teatralnych, spektaklach dla dzieci i cyklu „Piosenka jest dobra na wszystko”. Mamy zamiar dotrzeć ze spektaklami do każdego widza: młodego, dorosłego, dzieci i seniorów.

Gliwickie Spotkania Teatralne, które uprzednio odbywały się w maju, zmieniły formułę - są realizowane w formie całorocznego przeglądu wzbogaconego o rozmowy z twórcami i artystami po spektaklach. W ubiegłą niedzielę zobaczyliśmy Je-

rzego Trelę w monodramie „Rozmowy z diabłem”. Następnie w sobotę 8 października pokażemy „Berlin, czwarta rano” w mojej reżyserii. To muzyczne widowisko z piosenkami z kabaretów niemieckich w gwiazdorskiej obsadzie, które miało premierę w teatrze Roma w Warszawie. Oprócz tego pokażemy spektakle m.in. Teatru Polonia, Teatru im. Witkacego i Teatro Tatro ze Słowacji, koncerty Czesława Mozila i Katarzyny Groniec oraz wiele propozycji dla dzieci.

Nasz jesienny repertuar jest zaproszeniem dla widzów, zapowiedzią pomysłu na teatr miejski. Od grudnia zaczną się pojawiać na afiszu nasze własne produkcje. Chcemy zrealizować w sumie pięć-sześć premier. Zwieńczeniem sezonu będzie cykl pokazów w ogrodzie na tyłach teatru.

W repertuarze zostanie nagrodzony hit musicalowy „Rodzina Addamsów” z czasów GTM. Pokażemy go jeszcze w październiku.

**O czym będzie pierwsza produkcja?**

- Będzie to dramatyczno-muzyczna opowieść w mojej reżyserii,

do której tekst pisze dramaturg Michał Chłudziński. To historia, która zaczyna się 31 grudnia 1989 r., kiedy to w Polsce rusza kapitalizm. Pokolenie młodych rozpoczyna szaleńczy bieg w poszukiwaniu pierwszej pracy, miłości, lepszego życia. Aktorom towarzyszyć będzie grający na żywo zespół muzyczny, usłyszymy piosenki rockowe z ostatniego 25-lecia. Premiera w grudniu.

**Czy historia Gliwic będzie miała wpływ na poczynania artystyczne teatru?**

- Tak, chcemy opowiadać o mieście. Zaprosiłem do współpracy dramaturgów, którzy będą pisać teksty z myślą o Gliwicach oraz konkretnych aktorach. Mamy zamiar również wchodzić do budynków i niewykorzystanych przestrzeni. W maju zaprosimy widzów na plenerowe pokazy „Gliwickiego Śpiewnika” - opowieści o mieście ułożonej z relacji i piosenek zebranych od mieszkańców miasta. Atrakcyjnie zapowiada się spektakl kryminalny, którego głównym bohaterem będzie słynny złodziej polonezów, mistrz ucieczek z aresztów i poeta, a także gliwiczanie Zdzisław „Saszłyk” Najmrodzki.

**Nadchodzący sezon jawi się więc jako eksperymentalny.**

- Wyruszamy w fascynującą podróż w nieznaną. Zmieniamy tę scenę pod wieloma względami. Otwieramy teatr nie tylko na Gliwice, ale także na inne miasta metropolii. Rozpoczynamy budowę własnej marki. Chcę, aby pracowali u nas najlepsi reżyserzy. Nie będziemy się jednak zamykać tylko na własnym podwórku, ważnym elementem naszego działania będą koprodukcje.

**Sytuacja wokół teatru się uspokoiła?**

- Pierwsza fala niechęci do zmian chyba już się przetoczyła. Teatr nie przestał istnieć, plotki o jego likwidacji były nieprawdziwe. Zmienił tylko profil działalności. Ale nie ukrywam, że przed nami trudne zadanie, by przekonać widzów do naszej wizji teatru. Teatr musi znajdować swojego widza, budować atrakcyjną dla niego ofertę. Wierzę, że jest ona atrakcyjna i przykrojona do współczesnych czasów - o wiele bardziej, niż miało to miejsce, gdy działał tu Gliwicki Teatr Muzyczny. ●

ROZMAWIAŁA MARTA ODZIOMEK